

KS. WITOLD JÓZEF KOWALÓW

**KSIĄDZ MICHAŁ STANISŁAW GŁOWACKI
„ŚWIĘTOPEŁK” (1804-1846).
ZAPOMNIANY BIBLIOFIL I BIBLIOGRAF***

Na lata dwudzieste XIX w. przypada początek odrodzenia religijnego w zaborze austriackim. Cechą charakterystyczną tego odrodzenia jest jego powiązanie ze sprawą narodową i aspekt społeczno-chłopski. Obok inicjatywy niektórych biskupów, największą rolę odegrało niższe duchowieństwo, alumni seminariów, organiści i nauczyciele szkół wiejskich.

Jednym z kapłanów, który w latach trzydziestych i czterdziestych XIX w. na terenie ówczesnej diecezji tarnowskiej podjął pracę nad odrodzeniem religijno-moralnym był ks. Michał Stanisław Głowacki (1804-1846). Jedną z płaszczyzn tej pracy były jego bibliofilskie pasje i zainteresowania bibliograficzne.

Michał Głowacki urodził się w 1804 r. w Ujanowicach. Od 1817 r. uczył się w gimnazjum w Nowym Sączu. Już wtedy ujawniły się jego bibliofilskie i folklorystyczne zainteresowania. Kończąc szkołę, miał już w swojej bibliotece kilkaset tomów książek.

W 1824 r. rozpoczął we Lwowie studia filozoficzne. Nie zaliczywszy pierwszego półrocza, przeniósł się do Koszyc na Słowacji, gdzie w następnym roku akademickim zaliczył pierwszy rok studiów. W tym czasie poznał także słowiańskie narzecza oraz nawiązał kontakt ze znanym słowackim „budzicielem narodowym” Jánem Kollárem (1793-1852). Powróciwszy do Lwowa, skończył filozofię i rozpoczął studia teologiczne w Uniwersytecie Lwowskim jako kleryk diecezji tarnowskiej. Ostatni, czwarty rok teologii (tzw. studium pastoralne) ukończył w Tarnowie. W 1831 r., gdy w Królestwie Polskim upadło powstanie listopadowe, Michał Głowacki przyjął święcenia kapłańskie.

Oprócz zwykłej pracy kapłańskiej ks. Michał Głowacki podjął szeroką działalność literacko-folklorystyczną. Jego największym wkładem w kulturę polską jest to, że jako pierwszy spisał teksty pieśni górali tatrzańskich oraz legendę o śpiących rycerzach w Tatrach. Po pracy kapłańskiej jako wikariusz

* Niniejszy szkic jest fragmentem pracy magisterskiej napisanej pod kierunkiem ks. prof. dra Jana Kracika na seminarium z historii Kościoła na Wydziale Teologicznym Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie. Recenzentem pracy był ks. dr hab. Jan Związek.

w Nowym Sączu (1831-1833), Żabnie i Odporyszowie (1833-1837) i Żywcu (1837-1842) został skierowany do pracy w Poroninie na Podhalu, gdzie był duszpasterzem w latach 1842-1846 (w latach 1843-1844 był administratorem tej parafii). W 1846 r. był jednym z głównych organizatorów powstania narodowego na Podhalu, które przeszło do historii jako powstanie chochołowskie, w wyniku czego został aresztowany. Zmarł w nowosądeckim więzieniu.

Dzisiaj ten folklorysta, słowianoznawca, bibliofil i patriota jest zapomniany. W niniejszym szkicu przypomnimy fakty, dzięki którym trafił jako bibliofil i bibliograf na stronie „Słownika Pracowników Książki Polskiej”¹.

1. WŁAŚCICIEL NAJWIĘKSZEJ BIBLIOTEKI NA PODHALU

Zamiłowanie do czytania i gromadzenia książek miał Głowacki od wczesnej młodości. Czytanie starych książek i zbieranie starodruków było dla niego swoistą „duchową rozkoszą”, czego ślady widać w jego itinerariach². Swoją pasję bibliofilską młody gimnazjalista rozwijał mimo niechętnego stosunku ojca, który co tydzień przyjeżdżał ze Starego Sącza do Nowego Sącza i przeprowadzał inspekcję, „a gdy książki nieszkolne znajdował w jego kufierku, jak wspomina Jan Kanty Andrusikiewicz, łajał. Aby uniknąć tego, młody Świętopełk na każdy piątek suknie i bieliznę włożył do kufierka, a książki pochował, które po przeglądzie ojcowskim napowrót na dawne miejsce powracały”³.

Jako gimnazjalista Michał Głowacki posiadał kilkuset tomową bibliotekę. Studiując filozofię i teologię we Lwowie, mimo ciągłych problemów z utrzymaniem, rozwijał swoją bibliofilską pasję. Przyjeżdżając do Krakowa kierował się do słynnych księgarń: Daniela Edwarda Friedleina (1802-1855), Ambrożego Grabowskiego (1782-1868), Józefa Czecha (1806-1876) i Rudolfa Bogumiła Kocha (1771- po 1854). Po raz pierwszy „zwiedził” te księgarnie 20 sierpnia 1830 r., pozostawiając na kartach *Dziennika podróży pokarpackiej* szeroki „katalog” interesujących pozycji, którymi w tym dniu dysponowały krakow-

¹ J. Kuszałówna, S. Sierotwiński, *Głowacki Michał Świętopełk (1804-1846)*, w: *Słownik Biograficzny Pracowników Książki Polskiej*, zeszyt próbny, Łódź 1958, s. 36-37; ci sami, *Głowacki Michał Stanisław*, w *Słownik Pracowników Książki Polskiej* (dalej cyt.: SPKP), Warszawa-Łódź 1972, s. 270.

² Np. w *Mojej podróży do Karpat* zwierzył się, że szczególnie lubi „książki polskie, słowiańskie, włoskie, serbskie” oraz „Getego, Szekspira, Hafia, wszystkich co jak Adam [Mickiewicz] myślą”, zob. *Świętopełk, Moja podróż do Karpat*, Biblioteka Jagiellońska w Krakowie (dalej cyt.: BJ), rkps 5373 II, t. 2, k. 1v.

³ J. Kanty-Andrusikiewicz, *Pamiętnik spisany ołówkiem w więzieniu przez Zygmunta Kaczkowskiego*, wyd. S. E. Radzikowski, „Tydzień”, 10 (1901) nr 41, s. 323.

skie księgarnie⁴. „Katalog” Głowackiego jest ciekawym uzupełnieniem drukowanych katalogów krakowskich księgarzy⁵, tym bardziej, że Głowacki przy danej pozycji podał także jej cenę. W czasie tego pierwszego pobytu w Krakowie Michał Głowacki kupił „Adama Wileńskiego za 6 złp, 24 gr. Duch wiary ch[rześcijańskiej] czyli jej piękności i zalety (wydanie skrócone do użycia młodzieży) przez [Franciszka Augusta] Chatebrianda (przełożone z francuzkiego przez Xawerego Giżyckiego i Ga.B.) 2 t. Wrocław 1816. 3 fl.”⁶. Należy zaznaczyć, że odwiedziny u krakowskich księgarzy nie były tylko zwykłą czynnością kupowania czy oglądania książek. Ówczesne księgarnie były ośrodkami życia kulturalnego i naukowego, a księgarze nakładcami, wydawcami i drukarzami książek. O księgarni D. Friedleina pisał A. Bar, że w niej „ogniskował się cały ówczesny krakowski świat naukowy”⁷.

W czasie wspomnianego wyżej pobytu w Krakowie, Michał Głowacki odwiedził 21 sierpnia 1830 r. Jerzego Samuela Bandtkie (1768-1835), bibliotekarza Biblioteki Jagiellońskiej, historyka, językoznawcę oraz wybitnego teoretyka bibliografii i historyka drukarstwa. Bandtkie widać zainteresował się bibliofilem z prowincji, gdyż wspólnie poddali egzegezie „*loca variantia*, radząc się w trudnościach najpierwszych wydań pisma apostoł[skiego]”⁸ oraz pokazał mu ciekawsze, rzadkie zbiory biblioteki uniwersyteckiej: własnoręczne pismo teologiczne św. Jana Kantego *Chartam Aegyptiacam*⁹, obrazy, rzeźby z kości sło-

⁴ [M. Głowacki], *Dziennik podróży pokarpackiej*, BJ, rkps 5373 II, t. 2, k. 7v-8.

⁵ Z tego okresu są m.in. następujące katalogi: J. Czech, *Katalog dzieł polskich*, Kraków [1830], następny z 1832 r.; D. E. Friedlein, *Katalog różnych dzieł dawniejszych po największej części duchowych, których dostać można w księgarni*, Kraków [przed 1830]; Tenże, *Nowe dzieła księgarni*, Kraków [1829], następny z 1834 r.; A. Grabowski, *Katalog książek znajdujących się w księgarni*, Kraków 1832, wcześniejszy około 1820 r.

⁶ [M. Głowacki], *Dziennik podróży pokarpackiej*, k. 8.

⁷ A. Bar, *Friedlein Daniel Edward (1802-1855)*, w: *Polski Słownik Biograficzny* (dalej cyt.: PSB), t. 7, s. 140-141.

⁸ „*Loca variantia*” (łac.), miejsca różniące się w Piśmie świętym. Katolik Głowacki był bardzo serdecznie podejmowany przez, jak to sam określił, „ucznią wiary luterskiej” Bandtkiego. Zob. [M. Głowacki], *Dziennik podróży pokarpackiej*, k. 8.

⁹ *Charta Aegyptiaca* liturgiczny rękopis egipski, datowany na kilkadziesiąt lat p.n.e. Został on подарowany uniwersytetowi krakowskiemu przez Józefa Sękowskiego (1800-1858), wybitnego orientalistę i podróżnika po Bliskim Wschodzie. Do Biblioteki Jagiellońskiej trafił ok. 1826 r., i z polecenia kuratora Józefa Załuskiego, został litografowany przez Stachowicza z rysunku (faksymile) Juliusza (?) Lewickiego, a wydany drukiem przez Wyszkowskiego: *Papyri aegyptiacae exemplum in peregrinatione sua repertum universitati Cracoviensis dono debet socius eius*, Kraków 1826. Także i obecnie Biblioteka Jagiellońska na różnych wystawach „chwali się”, że posiada *Chartam Aegyptiacam*. Głowacki podaje informację, że litografie „sprzedają się ponoć po 6 złp.”, zaś ówczesne katalogi krakowskich księgarzy podają następujące ceny: 12 złp. za nie oprawione i 15 złp. za oprawione. O Sękowskim i jego podróżach zob. W. Słabczyński, *Polscy podróżnicy i odkrywcy*, Warszawa 1973, s. 70, 79, 203-204.

niowej, Biblię Jadwigi, najstarsze ryciny Wieliczki „itp. rżnięcia w drzewie [z] 14 wieku, cyfry drukarskie”. Odczytali także wspólnie (nie bez trudności) kawałek Osmogłasu, starej księgi liturgicznej Kościoła Wschodniego¹⁰.

Wizyta u J. S. Bandtkiego wywarła na Głowackim wielkie wrażenie. Bibliotekarza i profesora Szkoły Głównej Krakowskiej, Głowacki nazywa „starszkiem lubym”, „człowiekiem żartobliwym” i „gorliwym Sławianem”, tzn. słowianofilem, jakbyśmy dziś powiedzieli. „Udzielił mi, zapisał Głowacki, [...] wiele nauki i można śmiało wyrzec, że mu prawidło Horacego aż do ducha właściwe, tj. *Delectando docere; docendo delectare*”¹¹. Bandtkie, wybierając się ze swoją siostrą do Wrocławia, „był nieco rozartagnionym na moje wielkie nies[z]częście”, ubolewał Głowacki, spragniony wiedzy o książkach¹².

Według Juliusza Zborowskiego ks. Michał Głowacki, wikary w Poroninie, był pierwszym bibliofilem i właścicielem biblioteki na Podhalu¹³. Jan Kanty Andrusikiewicz, który od Głowackiego pożyczał „książki za granicą wychodzące, naszej Polski się tyżące”, oceniał jego księgozbiór na „2 do 3 tysięcy reńskich”¹⁴.

Oprócz książek, Głowacki posiadał kolekcję rękopisów, o której niestety również niewiele wiemy, poza okruciami wiadomości. Żegota Pauli (1814-1895) uczynił dla swoich potrzeb odpis jednego z nich. Była to *Elegia na skon Alexandra Hysylantego* Karola Bołoz Antoniewicza (1807-1852). Pauli zaznaczył, że jest to odpis „dosłownie z rękopisma samego P. Antoniewicza znajdującego się w księgozbiórze P. S. Głowackiego”¹⁵. W jaki sposób Głowacki został właścicielem rękopisu utworu K. Antoniewicza, pozostaje zagadką. O wzajemnych kontaktach Głowackiego z przyszłym kaznodzieją i misjonarzem ludowym w jezuickim habicie, źródła zupełnie milczą.

Pierwszą część swojego pamiętnika J. K. Andrusikiewicz zakończył ciekawą informacją na temat rękopisów w języku słowiańskim u Głowackiego: „Wiem, że miał manuskrypta swoje w tym języku, które ktoś skradł, bo wiem

¹⁰ [M. Głowacki], *Dziennik podróży pokarpackiej*, k. 8. Osmogłás, prawdopodobnie chodzi o jakieś stare wydanie (albo rękopis) osmogłásnika, czyli oktoicha, zawierającego porządek służby Bożej, jako codziennej, oficjalnej modlitwy Kościoła Wschodniego.

¹¹ „*Delectando docere; docendo delectare*” (łac.), uczyć przez sprawianie przyjemności; uczeniem sprawiać przyjemność.

¹² [M. Głowacki], *Dziennik podróży pokarpackiej*, k. 8. Zob. także J. Zborowski, *Ks. Michał Głowacki, bibliofil z Podhala*, „Szpargaty”, 1 (1934) z. 3, s. 43.

¹³ Zborowski, dz. cyt., s. 40.

¹⁴ Zob. J. K. Andrusikiewicz, *Krótki rys historyczny państwa Czarnego Dunajca i opis powstania w Chochołowie dnia 21 lutego 1846*, wyd. S. E. Radzikowski, „Tydzień” (dodatek literacki do „Kuriera Lwowskiego”), 10 (1901) nr 33-37, s. 324.

¹⁵ K. Bołoz-Antoniewicz, *Elegia na skon Alexandra Hysylantego*, BJ, rkps 5440. Na tym odpisie widnieje także sygnatura „nro 136/28”, ale nie wiadomo czyja, Głowackiego czy Paulego.

z pewnością, że się familiji [po śmierci ks. Głowackiego] nie dostały”¹⁶. Również własne prace ks. Głowackiego zaginęły bezpowrotnie. Ponoć w przeddzień wybuchu powstania chochołowskiego, „20 lutego 1846 spalił wszystko, co miał napisane”¹⁷.

W bibliotece ks. Głowackiego jakiś czas znajdował się rękopis ks. Jana Długosza *Vita beatae Cunegundis*.

Należy zadać jeszcze pytanie, co się stało z biblioteką ks. Głowackiego po jego śmierci w 1846 r. Najpierw biblioteka została zapieczętowana w Poroninie i przewieziona do Nowego Sącza. Konsystorz biskupi w Tarnowie pismem z 9 VI 1846 r. polecił książki ks. Głowackiego, przydzielone mu z funduszu religijnego, wpisać do inwentarza parafii w Nowym Sączu¹⁸. Rzeczy pozostałe po ks. Głowackim, w tym biblioteka, zostały przeznaczone na sprzedaż w drodze licytacji, czym miał się zająć komornik sądowy, niejaki Rylski¹⁹. Kiedy przeprowadzono licytację, nie wiadomo. Zachowała się jedynie wzmianka, że cyrkuł sądecki polecił magistratowi starosądeckiemu ściągnąć z masy spadkowej ks. Głowackiego, zmarłego śmiercią męczeńską w więzieniu, kwotę 14 centów za leki, którymi był ponoć leczony²⁰. Na strychu kościoła św. Elżbiety w Starym Sączu znaleziono dwie resztki księgozbiorów, stanowiących jakieś całości. Pierwsza część znaleziska, to pozostałość po bibliotece starosądeckich franciszkanów, natomiast druga, obejmująca 89 druków w 130 tomach, stanowi zagadkę dla badaczy. Wiktor Bazielich stwierdził, że nazwisko ks. Głowackiego „nie figuruje ani na jednej z zachowanych książek. Twórcą tego księgozbioru, jeśli o takim w ogóle może być mowa, musiał być ktoś inny”²¹.

2. BIBLIOGRAF

Czytaniu starych książek, które było dla ks. Głowackiego swoistą „duchową rozkoszą”, towarzyszyło sporządzanie notatek bibliograficznych. Źródła na ten temat przedstawiają szczytkowy obraz, niemniej ciekawy dla współczesnego badacza.

¹⁶ Andrusikiewicz, *Pamiętnik*, s. 293.

¹⁷ Tamże, s. 324.

¹⁸ Archiwum Diecezjalne w Tarnowie, Prothocollon Exhibitorum Consistorii Episcopalis Tarnoviensis, 1846, nr 1385.

¹⁹ J. Łepkowski, J. Jerzmanowski, *O zagubionym autografie Długosza z klasztoru klarysek w Str. Sączu*, „Dodatek Literacki do Czasu”, nr 5 z 10 XII 1849 r., s. 2.

²⁰ Zob. W. Bazielich, *Historie starosądeckie. Szkice historyczne z dziejów miasta Starego Sącza i jego okolicy*, Kraków 1965, s. 209.

²¹ W. Bazielich, *Resztki „biblioteki parafialnej” w Starym Sączu*, „Roczniki Biblioteczne”, 6 (1962) z. 3-4, s. 168.

W Archiwum Konwentu PP. Klarysek w Starym Sączu znajduje się cenny rękopis ks. Jana Długosza z 1473 r. *Vita beatae Cunegundis*. Dopięty jest do niego wstęp „Dla wiadomości Sióstr”, w którym m.in. znajdujemy, napisany przez Michała Głowackiego, opis bibliograficzny pierwszego wydania polskiego przekładu *Żywota błogostawionej Kingi* i jego własne spostrzeżenia historyczne²².

W sierpniu 1830 r. Michał Głowacki zwiedził klasztor cystersów w Szczyrzycu, gdzie zainteresował się biblioteką. „Księgozbiór przez Hr. Ossolińskiego²³ i Juszyńskiego²⁴ przebrany, zawiera w sobie dotąd do 500 ksiąg, które zakurzone i w nieładzie po ziemi się tułają. Ma on jeszcze dość ważnych dzieł, tylko mu czytelników brakuje. Gorliwy lubownik książek mógłby się tu wspomóc, nic bowiem łatwiejszego nad wyczyszczenie tego zbioru do reszty. Żałuję wielce, że byłem tak uczciwym”. Następnie M. Głowacki zapisał książki, które zwróciły jego uwagę. Tym sposobem w *Dzienniku podróży pokarpackiej* znajduje się „katalog” szczyrzyckich inkunabułów²⁵.

3. TAJEMNICZE LOSY VITAE BEATAE CUNEGUNDIS I ICH ZWIĄZEK Z KS. M. GŁOWACKIM

Klasztor klarysek w Starym Sączu, rodzinnym mieście ks. Michała Głowackiego, posiadał kiedyś bogate zbiory rękopiśmienne, m.in. polski przekład psalterza, z którego modliła się bł. Kinga, i kronikę węgierską z XIII w. Niestety nie przetrwały one burzliwego wieku XVIII i zaginęły bezpowrotnie. Na szczęście został uratowany przed zabraniem, zniszczeniem i zaginięciem rękopis *Vita beatae Cunegundis ducissae Regni Poloniae, filiae Belae, Hungariae regis. Ediat a Joanne Długosch Seniore Canonico Cracoviensis a. D. 1474*.

²² Archiwum Konwentu PP. Klarysek w Starym Sączu (dalej cyt.: AKSS), [M. G ł o w a c k i], *Vita b. Kunegundis ordo S. Clara; Wstęp do Żywotu błogostawionej Kingi* ks. Jana Długosza, s. 25-26; *Żywot Św. Kunegundy zakonu stój Klary Xsiężny polskiej*, Mojecki, Kraków 1617.

²³ Józef Maksymilian Ossoliński (1748-1826) historyk, historyk literatury, bibliotekarz, bibliograf, fundator biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Lwowie. Zob. W. J a b ł o ņ s k a, SPKP, s. 650-651; t a ż, PSB, t. 24, s. 416-421.

²⁴ Michał Hieronim Juszyński (1760-1830), nauczyciel, poeta, bibliograf, zbieracz książek. Zob. J. S t a r n a w s k i, SPKP, s. 382-383; J. K o r p a ł a, *Juszyński Michał Hieronim*, PSB, t. 11, s. 355-358. W swojej bibliotece ks. M. Juszyński miał wiele rękopisów i rzadkich druków. Księgozbiór tworzył głównie przez zbieranie ksiąg w bibliotekach kościelnych i klasztornych, co ułatwiała mu protekcja biskupa tarnowskiego Floriana A. Janowskiego. Podobnie postępował sam J. M. Ossoliński.

²⁵ [G ł o w a c k i], *Dziennik podróży pokarpackiej*, k. 5v-6.

Na początku XVII w. ks. Przeclaw Mojecki przetłumaczył go na język polski i wydał drukiem w 1617 r.²⁶. Przed beatyfikacją Kingi rękopis Długosza ok. 1684 r. wydano kapitule krakowskiej, która go zwróciła w 1691 r. Łaciński oryginał żywotu Kingi po raz pierwszy wydali w 1728 r. belgijscy jezuita, tzw. bollandyści, zajmujący się krytycznym opracowaniem żywotów świętych (*Acta Sanctorum*, t. XXXIII)²⁷. W XVIII w. na temat bł. Kingi ukazały się także dwie prace ks. Marcina Frankowicza, jedna w Krakowie, a druga w Trnawie w Górnych Węgrzech (obecna Słowacja)²⁸.

Kodeks Długosza szczęśliwie ocalał w czasie pożaru w 1764 r. Uratowany został także w czasie kasaty starosądeckiego klasztoru w 1782 r., kiedy biblioteka klasztorna została zrabowana. Przetrwawszy burzę dziejową w końcu XVIII w., rękopis Długosza zaginął w spokojniejszych latach dwudziestych XIX w. Kodeks ten w pierwszej połowie XIX w. przeszedł dziwne koleje losu o posmaku sensacyjnym. Jego zaginięcie stało się przyczyną zawziętej polemiki w galicyjskiej prasie na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych ubiegłego wieku.

Od 1824 r. katechetą – dyrektorem szkoły żeńskiej, prowadzonej przez starosądeckie klaryski był ks. Michał Serwusiński (1794-1833)²⁹. Po 1824 r., a przed 1830 r. wypożyczył on rękopis Długosza. Żegota Pauli, zwiedzający w 1831 r. Stary Sącz, widział „u jednej osoby tamtejszej” żywot bł. Kingi³⁰. Dwa lata później zmarł ks. M. Serwusiński i zakonnice przypomniały sobie, że pożyczyły mu swój skarb. Rękopis jednak, mimo starań przełożonej i starszych sióstr, nie odnalazł się. Zwiedzający starosądecki klasztor w 1844 r. hr. Tytus Działyński, dowiedziawszy się o zaginięciu rękopisu, wyznaczył nagrodę 400 guldenów za jego odnalezienie. Sprawa stała się głośna. W Starym Sączu rozeszła się wieść, że Franciszek Gawełek, niegdyś służący u ks. Serwusińskiego, chciał odsprzedać dziwne obrazki, jakby wycięte z jakiejś księgi; miano u niego także widzieć różne książki po zmarłym księdzu.

Dopiero w 1846 r. stało się wiadome miejsce przechowywania rękopisu. W więzieniu nowosądeckim osadzony był wówczas, za przygotowywanie po-

²⁶ *Żywot Św. Kunegundy zakonu stój Klary, księżny polskiej za powodem X. Jana Foxa, archidyakona krak. na polskie przez X. Przesława Mojeckiego przetłumaczony*, Kraków 1617.

²⁷ S. Załęski, *Św. Kinga i jej klasztor starosądecki*, „Przegląd Lwowski”, 24 (1882) s. 3.

²⁸ M. I. Frankowicz, *Wizerunek świętej doskonałości przez łaskę Boską cudownie ... w wielkiej studze Boskiej Błogostawionej Kunegundzie [...] jaśniejący*, Kraków 1716; t e n ż e, *Vita beatae Cunegundis Regiae Hungariae Principis ac deinde reginae Poloniae [...] Latinate donata per Franciscum Petrykowski*, Tyrnaviae 1744.

²⁹ AKSS, Apolonia R e k, *Katalog księży katechetów-dyrektorów Szkoły Klasztornej PP. Klarysek w Starym Sączu od 1824-1907 r.*; *Schematismus Universi Venerabilis Cleri Dioecesis Tarnoviensis A. D. 1831*, s. 59.

³⁰ K. Lewicki, *Pamiętniki Żegoty Paulego z wędrówek po Galicji*, „Roczniki Biblioteczne”, 8 (1964) z. 1-2, s. 274.

wstania, ks. Michał Głowacki. W klasztorze klarysek przebywała jego siostra, Aniela, którą przełożona zobowiązała, aby w czasie odwiedzin u brata wypytała go o rękopis, gdyż okazało się, że ks. M. Serwusiński wypożyczył ten kodeks, obiecując „przełożyć go na język ojczysty piórem I[mć]ks. Michała Głowackiego, szperacza starożytności od lat młodych, na tedy klerykiem będącego”³¹.

Michał Głowacki, przygotowując nowy, drugi przekład żywotu bł. Kingi na język polski, sięgnął do poprzedniego. Świadczy o tym zachowana notatka bibliograficzna, która jest opisem przekładu ks. Przeclawa Mojeckiego i zawiera ciekawe spostrzeżenia historyczne³². Przedsiębiorcą to zadanie Głowacki realizował program romantycznego zwrotu ku historii („starożytności”) swojej ojczyzny³³. Szkoda tylko, że pracując nad tak zaszczytnym celem zatajał przed siostrami fakt posiadania rękopisu Długosza. Przełożone „nalegały jak zapisała s. Barbara Domicella Fox na I[mć]ks. Głowackiego, ile razy się do klasztoru pokazał, ale gdy zawsze tłumaczył się, iż go nie wziął, nie mogły publicznie przeciw niemu wystąpić bez dowodu, przestając na prywatnym dowiadywaniu się”³⁴.

Gdy s. Aniela Głowacka uzyskała pozwolenie na odwiedzenie swego brata w więzieniu nowosądeckim (musiała mieć pozwolenie biskupa na opuszczenie klauzury), została zobligowana przez przełożone „raz jeszcze prośbę klasztoru względem rękopisu powtórzyć”. Fakt możliwości odwiedzenia konającego brata jest dowodem wagi, jaką przywiązywał klasztor do sprawy rękopisu. Do dziś przecież żadna zakonnica ze Starego Sącza nigdy nie jedzie nawet na pogrzeb swoich rodziców. Ksiądz M. Głowacki przed śmiercią przyznał się do posiadania rękopisu Długosza, który znajdował się wśród jego rzeczy w Poroninie, „nalegając usilnie na siostrę i na sumienie jej kładąc, by klasztorowi zwrócony został”³⁵. Wobec władz złożył też odpowiednie oświadczenie i prosił o wydanie rękopisu prawym właścicielkom. Siostry zażądały wydania swojej własności od komornika Rylskiego, który przyrzekł pamiętać o prośbie klasztoru, ale wkrótce wyjechał z Nowego Sącza. Po śmierci ks. Głowackiego klaryski rozesłały do księży dziekanów listy z prośbą o poszukiwanie rękopisu u księży probro-

³¹ AKSS, Opis wstępny, tekst dołączony do rękopisu Jana Długosza *Vita beatae Cunegundis*, s. 14.

³² Tamże, s. 25-26.

³³ Podobnym utworem z innego terenu *Vita Sanctae Hedvigis* (tzw. Legenda śląska) zainteresował się Augustyn Bielowski: *Pieśń o Henryku Pobożnym*, „Ziemia”, 2 (1838-1839). Nie wiadomo czy Bielowski do tego żywotu dotarł za pośrednictwem Długosza (*Vita minor Sanctae Hedvigis*, 1465), czy Skargi (*Żywoty Świętych*, 1579).

³⁴ AKSS, Opis wstępny, s. 15.

³⁵ Tamże, s. 16. W innym miejscu s. B. D. Fox zapisała, że „ks. M. Głowacki umierając zlecił solennie aby Autograf, który był w Jego posiadaniu, oddany był do klasztoru jako własność zakonna”, tamże, s. 5.

szczów, którzy znali księgozbiór poronińskiego wikarego. Listy te pozostały jednak bez odpowiedzi³⁶. Także pośrednictwo biskupa tarnowskiego Józefa Grzegorza Wojtarowicza nic nie pomogło.

Sprawa zaginionego rękopisu nieco przycichła i zapewne poszłaby w zapomnienie, gdyby klasztor starosądeckiego nie odwiedzili w 1848 r. dwaj krakowscy historycy: Józef Łepkowski i Józef Jerzmanowski, którzy zapragnęli obejrzyć *Vitam beatæ Cunegundis*. Dowiedziawszy się o zaginięciu rękopisu ogłosili informację na jego temat w „Dodatku Literackim do Czasu”. Zaatakowali tam Żegotę Paulego, że wiedząc czyją własnością był rękopis, zataił nazwisko nieprawego jego posiadacza. Dostało się też zakonnicom, że nie dbały należycie o tak cenny zabytek polskiej kultury i dopuściły do tego, że pensjonarki szkoły przyklasztornej wycięły zeń iluminowane dwie pierwsze karty. Do biskupa tarnowskiego, jako „znanego miłośnika rzeczy ojczy- stych”, zwrócili się z apelem o polecenie odszukania tej ważnej zguby³⁷.

Artykuł ten wywołał dość zawziętą polemikę, którą, jak ocenił ks. Stanisław Załęski, „z dobrym skutkiem prowadził p. Łepkowski”³⁸. Najpierw odezwał się Leonard Żuk-Skarszewski z Gródka pod Nowym Sączem, informując, że w 1846 r. przebywał w nowotarskim więzieniu razem z ks. M. Głowackim, który dużo z nim rozmawiał o swoich książkach³⁹ i kazaniach przygotowanych do druku, ale nic nie wspominał o rękopisie Długosza, natomiast wszystkie swoje książki pozostawił u poronińskiego proboszcza ks. Antoniego Trybalskiego, który powinien wiedzieć, co się stało z manuskryptem⁴⁰. Informacje L. Żuka-Skarszewskiego były już jednak nieaktualne. Natomiast jest rzeczą zastanawiającą, że nie odezwali się Ż. Pauli i ks. A. Trybalski, choć w publikacji imiennie ich wskazano.

Łepkowski i Jerzmanowski jeszcze dwukrotnie zabrali głos, wzywając wszystkich, którzy coś wiedzieli o rękopisie, by podali tę wiadomość dla ułatwienia wykrycia nieprawego jego posiadacza⁴¹.

³⁶ Siostra B. D. Fox zapisała 20 III 1850 r., że proboszczom listy te „musiały być równie [...] obojętne i lekceważone, jak strata nasza, bo Klasztor do dziś dnia odpowiedzi nie odebrał”, AKSS, Opis wstępny, s. 16.

³⁷ Łepkowski, Jerzmanowski, *O zagubionym autografie*, s. 2-3.

³⁸ Załęski, dz. cyt., s. 3.

³⁹ Być może ks. M. Głowacki jest autorem książki, wydanej u Kajetana Jabłońskiego we Lwowie w 1846 r. *Wiadomość historyczna o krajach potężnych z Polską i o jej lennościach przez X. G.*

⁴⁰ Bazieliuch, dz. cyt., s. 240.

⁴¹ J. Łepkowski, J. Jerzmanowski, *Utamek z podróży archeologicznej po Galicji odbytej w r. 1849*, „Biblioteka Warszawska”, 1850, t. 3, s. 439-441; ci sami, *Listy z Tatrów*, „Dodatek Literacki do Czasu” nry 23 i 24 z 10 i 20 IX 1850 r., s. 2.

Tymczasem rękopis *Vita beatae Cunegundis* zawędrował aż do Lwowa. Gdy klaryski nie miały już nadziei na jego odnalezienie, ks. Jozafat Zaleski (jezuita, ich były spowiednik) w pierwszych dniach stycznia 1852 r. doniósł mniszkom, że manuskrypt posiada hrabia Włodzimierz Dzieduszycki we Lwowie. Hrabia jako „szlachetny pan”, dowiedziawszy się czyją własnością jest księga, gotów był ją zwrócić, o ile klasztor nie zechciałby jej odsprzedać za 400 lub więcej guldenów. Klaryski oczywiście nie miały zamiaru sprzedać swego „klejnotu”. Rękopis jeszcze jakiś czas przebywał we Lwowie w Bibliotece Ossolińskich. Następnie, za pośrednictwem ks. Jozafata Zaleskiego i konsystorza biskupiego w Tarnowie (przede wszystkim ks. Franciszka Szłosarczyka), żywot bł. Kingi w 1854 r. powrócił do starosądeckiego klasztoru⁴². Siostry z tej okazji wyśpiewały uroczyste *Te Deum*.

Odnosnie do sprawy zaginięcia *Vitam beatae Cunegundis* W. Bazielich stwierdził: „można wysnuć przypuszczenie, że ktoś sprytny i wiedzący o kodeksie Długoszowym, jak również i o losie ks. Głowackiego, skorzystał z sytuacji i po prostu wykradł ten skarb z mieszkania wikarego poronińskiego spod urzędowych pieczęci. Prawdopodobnie ten ktoś miał już upatrzonego amatora i chciał sprzedać mu skradziony rękopis”⁴³.

⁴² AKSS, Opis wstępny, s. 8.

⁴³ Bazielich, dz. cyt., s. 241.

**MICHAŁ STANISŁAW GŁOWACKI „ŚWIĘTOPEŁK” (1804-1846).
EIN VERGESSENER BIBLIOGRAPH UND BÜCHERSAMMLER**

ZUSAMMENFASSUNG

Michał Stanisław Głowacki (1804-1846) war einer der Priester, die sich in den dreißiger und vierziger Jahren des 19. Jahrhunderts in der Diözese Tarnów für eine religiöse und moralische Erneuerung einsetzten. Seine bibliophile Leidenschaft und sein bibliographisches Interesse bildeten einen Teil dieser Arbeit.

Michał Głowacki war der erste Bibliophile im Gebiet von Podhale. Als Eigentümer einer großen Bibliothek besaß er auch eine ansehnliche Handschriftensammlung, zu der eine Zeitlang auch das Manuskript *Vita beatae Cunegundis* von Jan Długosz gehörte.

Nach seinem Tode wurde diese Büchersammlung von Poronin nach Nowy Sącz gebracht, wo sie versteigert werden sollte. Auf diese Weise wurden Michał Głowackis Bücher in alle Winde zerstreut.

Aus dem Polnischen übersetzt von Herbert Ulrich